Rok XIV^ty. Nr. 17.

Szkółka niedzielna



Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

Leszno. — Niedziela czwarta po Wielkiéjnocy, dnia 28. Kwietnia 1850.

Religia.

Wykład modlitwy Pańskiéj, czyli: Ojcze nasz.

(Dalszy ciąg.)

Przychodzimy teraz do objaśnienia ostatnich słów téj prośby, do słów tych: naszym winowajcom. Nie rozumimy tu bynajmniéj tych, którzy nam pieniądze, albo rzeczy jakie inne doczesne są winni. Prawda, że długów pieniężnych i innych należytości, lub wynagrodzenia szkody poniesionéj z cudzéj przyczyny, wolno nam się dopominać; lecz my tu takich długów nie rozumiemy, tylko raczéj obrazę, zniewagę, obelgę, którą nam wyrządzono. Wszelką więc urazę naszym winowajcom darować mamy, bo inaczéj i Pan Bóg naszych win nam nie daruje. O téj konieczności darowania bliźnim naszym uraz wszystkich, Zbawiciel nasz często nauczał. Jasno zaś, bardzo jasno stawił nam przed oczy duszy naszéj tę prawdę darowania wszelkiéj obrazy w przypowieści, którą opowiedział uczniom swoim o królu i jego słudze, który bardzo panu swemu, t. j. temu królowi, się był zadłużył. Opowiadał Zbawiciel nasz tę przypowieść w trzecim roku publicznéj nauki swéj i w ostatnim życia swego doczesnego. Właśnie idąc z uczniami do Kafarnaum, usłyszał na drodze, jak ci spiérali się ze sobą o to, kto z nich w królestwie Jezusa będzie największym. Korzystając z okazyi téj Zbawiciel, stawił dziecko pośród nich i mówił im o pokorze, jako o cnocie najpotrzebniejszéj. „Zaprawdę, powiadam wam, (mówił On), skoro się nie nawrócicie i nie staniecie się takimi, jakimi są małe dzieci, to nie wnijdziecie do królestwa niebieskiego.“ — Potém prawił im o miłości i o wynikającéj ztąd powinności darowania uraz. Wtém Piotr ś., który żywego będąc charakteru, ciągłe przebaczanie i znoszenie uraz za słabość wtedy jeszcze uważał, zapytał Zbawiciela: „Panie, ilekroć mam darować bratu memu, gdy tenże przeciwko mnie zgrzeszy? czy aż do siedmiukroć?“ Na to rzekł mu Jezus: „Nie powiadam ci aż do siedmiukroć, ale aż do siedmdziesiąt siedmkroć.“ To znaczy, że zawsze darować mamy bliźniemu. — Nad tą odpowiedzią Zbawiciela zadziwili się Apostołowie święci. Aby więc tym zadzi-

wionym uczniom swoim tę powinność darowania uraz jak najjaśniéj okazać i sercu ich polecić, opowiedział im Pan Jezus przypowieść o królu, który żądał rachunku od sług swoich, i tak do nich mówił: „Podobne jest królestwo niebieskie człowiekowi królowi, który chciał kłaść liczbę z sługami swoimi. A gdy począł liczbę kłaść, przywiedziono mu sługę, który mu był winien dziesięć tysięcy talentów. Gdy tenże nie miał zkąd oddać, kazał go Pan jego zaprzedać, i żonę, i dzieci jego, i wszystko, co miał, na oddanie długu." Pod królestwem owém rozumimy kościół ś., który obejmuje niebo i ziemię, którego głową jest Chrystus Pan, którego członkami my jesteśmy. Panem tym i królem, który liczbę kłaść każe, jest Bóg i Zbawiciel nasz; sługami zaś my jesteśmy. Dziesięć tysięcy talentów sługa Panu temu był winien. Summa ta była ogromnie wielką, a biédny sługa takiéj summy oddać nigdyby nie był w stanie. Ta ogromna summa długów owego sługi wskazuje nam niezmierną liczbę przestępstw, długów naszych, które w tém życiu zaciągamy. Gdy się bowiem obejrzymy na całą przestrzeń życia naszego i wystawiamy sobie zgromadzoną summę złych myśli, któreśmy mieli; namiętności, którym się oddaliśmy; złych słów, któreśmy mawiali; złych uczynków, na któreśmy się w zapomnieniu o Bogu odważali; gdy tę summę, mówię, sobie wystawiamy zgromadzoną i do niéj jeszcze dodajemy summę drugą, summę zaniedbania i opuszczenia dobrych rzeczy: czémże, pytam was, oddać potrafimy taki dług, kiedy my własnemi siłami ani za jeden grzech Bogu należycie zadosyć uczynić nie zdołamy? Cóż nam przeto czynić pozostaje? Oto to, co uczynił sługa zadłużony, to jest: uciekać się do Pana Boga, do litości i miłosierdzia Jego, póki czas życia, t. j. czas litości i miłosierdzia trwa. Gdy bowiem Pan ten, o którym Zbawiciel w téj przypowieści mówi, rozkazał zaprzedać zadłużonego sługę i żonę jego, i wszystko, co miał; (co wtedy wierzycielowi czynić wolno było z dłużnikiem;) natenczas sługa ów, upadłszy panu do nóg, prosił go, mówiąc: „Miéj cierpliwość nademną, a wszystko ci oddam." A pan zlitowawszy się nad onym sługą, wypuścił go i dług mu odpuścił. W téj przypowieści widzimy jasno wielkość boskiéj litości i miłosierdzia, wielkość łaski boskiéj. Pan Bóg nie chce śmierci grzesznika, lecz chce, aby każdy się nawrócił i wiecznie szczęśliwie żył. On odpuszcza nam niezmierny dług, któregobyśmy wiecznéj sprawiedliwości boskiéj nigdy nie byli w stanie oddać, gdyby Chrystus Pan nie był się ofiarował za nas, i nie był go zgładził, jako Baranek boży. Na krzyżu nas odkupił, we krwi Jego mamy odkupienie. Jego śmierć krzyżowa jest największym dowodem miłości Jego ku nam dłużnikom Boga naszego.

Mając wzór takiéj miłości Zbawiciela ku nam ludziom przed oczyma, czyż staramy się także o podobną miłość i litość względem bliźnich naszych, aby tym sposobem stać się godnymi miłosierdzia bożego? Pan Jezus daje nam na to zapytanie odpowiedź. „Sługa on," mówił On daléj w téj przypowieści, „wyszedłszy, znalazł jednego z towarzyszów swoich, który mu był winien sto groszy, i ująwszy, dusił go mówiąc:

„Oddaj, coś winien!“ A upadłszy towarzysz jego, prosił go, mówiąc: „Miéj cierpliwość nademną, a oddam ci wszystko.“ A on nie chciał, ale szedł i wsadził go do więzienia, ażby oddał dług.“ Coto za twardość serca owego sługi w porównaniu z taką łaski pełną litością pana! Sprzeczność tu jest wielka i zbyt rażąca; zdaje się być niepodobną i nienaturalną, a jednak bardzo trafnie nam okazuje nasze wielkie omamienie, i z tego omamienia i zaślepienia pochodzącą twardość serca. W téj twardości serca naszego prosimy Pana Boga o to i owo, czego sami bliźnim czynić nie myślimy. Od Pana Boga chcemy pobłażania, gdy błądzimy; sami zaś bez pobłażania potępiamy błądzących. Od Pana Boga chcemy litości, gdy się obłąkaliśmy; sami zaś nielitościwie się obchodzimy z obłąkanymi. Od Pana Boga chcemy odpuszczenia nawet wtedy, kiedy umyślnie grzeszymy; a jednak jak trudno nam przychodzi darować winowajcom naszym? Od Pana Boga oczekujemy pomocy w potrzebie każdéj, a sami obojętnie na potrzeby drugich patrzymy. Sto groszy tylko był winien sługa sponiewierany współsłudze; coto za drobnostka w porównaniu z milionowym długiem, który pan od sługi owego słusznie miał do żądania. — Rozważajmy tu sobie spokojnie, jak małemi i nic nie znaczącemi są częstokroć błędy, uchybienia i urazy bliźnich względem nas, a zarumienić się musimy, że dla nich tyle cierpkości i zgryzoty, boleści wewnętrznéj i zmartwienia nieraz wywołaliśmy. Wymawiamy wprawdzie codziennie, o miłosierdzie i litość Boga Ojca prosząc, słowa te: „Odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom“, a nie pomyślimy, że i z naszym obrachunkiem u Pana Boga źle się ma rzecz; inaczéj bowiem się modlimy, a inaczéj żyjemy. Źle się ma rzecz z obrachunkiem naszym, jeżeli Pan Bóg nasze życie na sądzie po śmierci tą samą miarą mierzyć będzie, którą mierzyliśmy życie bliźnich naszych. Czegóż się mamy spodziewać po sprawiedliwości boskiéj, kiedy doznając za nasze winy miłosierdzia od Boga, sami nielitościwie się obchodzimy z bliźnimi naszymi, którzy nam co zawinili? Odpowiedź na to daje nam sumienie nasze, i Pan Jezus w przypowieści o obrachunku króla ze sługami, w któréj wyraźnie powiada, co nas czeka. A ujrzawszy towarzysze jego, rzekł On, co się działo; zasmucili się bardzo; przyszli i opowiedzieli panu swemu wszystko, co się było stało. Tedy zawołał pan sługę owego i rzekł mu: „Sługo niecnotliwy! wszystek dług odpuściłem ci, iżeś mię prosił. Czyż tedy i ty nie miałeś się zmiłować nad towarzyszem twoim, jakom się i ja zmiłował nad tobą?“ I rozgniewawszy się pan jego, podał go katom, ażby oddał wszystek dług.“ — Takto Ojciec nasz niebieski uczyni nam, jeżeli inaczéj się modlimy, a inaczéj żyjemy; jeżeli nie odpuścimy każdy bliźniemu swemu z serca naszego, jak oto mówić zwykliśmy od dzieciństwa naszego, ile razy słowa te wymawiamy: „Odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom.“



Gospodarstwo wiejskie.

Znowu nowa machina!

Pewien mechanik angielski w Inga-

testone zatrudnia się obecnie budową machiny do koszenia łąk, któréj tak dobrze na pochyłym jak i na równym gruncie użyć będzie można.

Sposób na pchły w ogrodzie.

Po długiém szperaniu przekonano się nakoniec, że zaród pcheł znajduje się częstokroć w samém nasieniu. Pewnie jeszcze żaden ogrodnik nie domyślał się tego, że wraz z nasieniem pchły wysiewa; a tak w saméj rzeczy bywa. Jajka, czyli raczéj skład jajek pchlich, może się znajdować w samém nasieniu. Aby je więc wytępić, trzeba je w samém nasieniu uśmiercić. Nietrudny na to sposób. Włoży się nasienie przed zasianiem w soloną wodę, lub w ług nie zamocny, poleży tamże godzinę, potém się osuszy i dopiero zasieje. Doświadczenie stwierdziło, że po takiém przygotowaniu nasienia do siewu, nie bywa pcheł na roślinach.

Sposób wygubienia wołków w zbożu.

Weź prześcieradeł konopianych, umocz je w wodzie, potém wilgotne wyjmiéj i nakryj niemi kupy zboża. Wołki najdaléj w dwóch godzinach poprzyczepiają się do prześcieradeł; te lekko zdejmiesz i na niejaki czas w wodzie zatopisz, ażeby wołki potonęły.

Drugi sposób: Weź ziela Jusquiomus, po polsku zwanego Bieluń, Szalej; pozatykaj tego ziela w każdą kupę zboża i pilnuj, gdy wołki uciekać będą, żeby je pognieść.

Trzeci sposób, zwykle przez Polaków używany, zawisł na tém: żeby w miejscu, gdzie się wołki znajdują, rozłożyć po stronach kilka lub kilkanaście raków zdechłych, a wołki wkrótce wyzdychać mają.

Rozmaitości.

Wzór czynienia dobrze.

(Z Wyb.)

Sławny Benjamin Franklin, jeden z prawodawców północnéj Ameryki, jeden z najużyteczniejszych i najcnotliwszych ludzi, w następującym liście zostawił wzór rozsądnéj i przemyślnéj jałmużny. „Posyłam Ci 20 dukatów; nie mam śmiałości darowania Ci téj summy, pożyczam jéj tylko. Gdy wrócisz do swojego kraju, znajdziesz w nim zapewne jakie zatrudnienie, za pomocą którego będziesz mógł spłacić twoje długi. Wtedy skoro upatrzysz uczciwego człowieka w potrzebie, zapłacisz mnie, pożyczając jemu 20 dukatów, pod warunkiem uiszczenia się kiedyś tymże samym sposobem. Spodziewam się, że przejdą przez rąk wiele, zanim u jakiego podłego człowieka uwięzną. Jestto jeden z moich wynalazków czynienia wiele dobrego małą ilością pieniężną.“

Kopalnie złota w Uralu przyniosły w pierwszych 6ciu miesiącach ostatniego roku 4 miliony talarów dochodu; sybirskie zaś (w liczbie 60) w tymże samym czasie daleko więcéj, bo blisko 7 milionów talarów.

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: *J. Kotecki* w Kościanie.)